

Co nowego szykuje dla nas Unia Europejska?

13 lutego 2012

ACTA nie wyjdzie? Nic straconego. W zaciszu brukselskich gabinetów trwają już prace nad nowymi dokumentami, które mają osiągnąć cele podobne do traktatu, który stał się obiektem zacieklej krytyki ze strony internautów oraz obrońców wolności.

Weekend upływa nam pod znakiem protestów przeciwko traktatowi ACTA, które odbywać się mają na całym świecie, także i w Polsce. Cel jest jasny – dać wyraz swojemu niezadowoleniu nie tylko z faktu, że sama umowa została podpisana, ale także ze sposobu, w jaki prowadzone były negocjacje. Przypomnijmy, że trwa prawdziwa batalia o to, byśmy mogli się wreszcie dokładnie dowiedzieć, w jaki sposób się one odbyły.

Rządy m.in. Polski, Łotwy i Niemiec już zapowiedziały wstrzymanie procesu ratyfikacji, głównie ze względu na skalę społecznego niezadowolenia. Stanowisko samej Unii Europejskiej także jest dość niejednoznaczne, gdyż różne instytucje zdają się zajmować sprzeczne stanowiska. Wygląda jednak na to, że w Brukseli tak łatwo nie zamierzają porzucić idei, które przyświecały pierwotnej umowie.

Rick Falkvinge, przewodniczący szwedzkiej Partii Piratów, w swoim blogu pisze o dwóch nowych dokumentach, nad którymi pracują eurokraci, a które zajmować się mają zagadnieniami praw autorskich. Są to odpowiednio „Propozycja rewizji dyrektywy o prawach własności intelektualnej” oraz „Procedura zawiadomienia oraz blokowania”.

Pierwszy z nich zdaje się być wymierzony w tych internautów, którzy zajmują się naruszaniem praw autorskich w celach zarobkowych. Proponuje on uszczegółowienie zasad, na jakich posiadaczom praw autorskich udzielane są informacje o

internautach dokonujących naruszeń. Ma to przede wszystkim umożliwić ich identyfikację celem wyciągnięcia konsekwencji karnych.

W uzasadnieniu stwierdzono, że jest to szczególnie istotne ze względu na naruszenia własności intelektualnej w sieci. Wygląda więc na to, że unijni ustawodawcy pomijają milczeniem fakt, że w świecie realnym dochodzi także do naruszeń na skalę masową. Miejsca, gdzie handluje się podróbkami czy nielegalnymi kopiami, są powszechnie znane, także organom ścigania.

Pojawia się także termin „skala komercyjna” (ang. commercial scale), pod którym rozumieć by można te podmioty, które naruszeń dokonują w celu uzyskania korzyści materialnych. ACTA jednak nie zawiera tej definicji, co już otworzyć może pole do nadużyć. Propozycja nowego prawa miałaby doprecyzować ten termin, by mieć pewność, że na celowniku znajdą się osoby zawodowo zajmujące się naruszeniami, a nie konsumenci indywidualni.

Zaniepokojenie powinno budzić także i to stwierdzenie: „szybka, niskokosztowa procedura cywilna [...] dla bezpośrednich naruszeń własności intelektualnej”.

Jak należy to rozumieć? Falkvinge nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Szybka oznaczać ma bez zbędnych opóźnień wynikających z poszanowania wszelkich praw przynależnych jednostkom. Cywilne procedury to nic innego, jak pozwy przeciwko zwykłym internautom, a niskie koszty osiągnąć można poprzez pozwy zbiorowe. Co do tej ostatniej praktyki, to negatywnie w ostatnim czasie wypowiadały się w tej sprawie amerykańskie sądy.

Czy możliwe na tej podstawie może być odcięcie dostępu do internetu? Sąd ma możliwość wydania decyzji, która uniemożliwi dalsze naruszenia, dopóki ostateczny wyrok nie zostanie ogłoszony. Analogiczne działania w postaci tymczasowego

aresztowania stosowane są w sprawach bardziej tradycyjnych. O kwestiach odszkodowań pisaliśmy szeroko w Dzienniku Internautów – wystarczy tutaj wspomnieć o sprawach Joela Tenenbauma czy Jammie Thomas-Rasset.

Co jeszcze możemy przeczytać w pierwszym dokumencie? Unia proponuje, by możliwe były działania przeciwko serwisom internetowym, które zawierają treści naruszające prawa autorskie. W jaki sposób miałyby ich działalność zostać ograniczona? Poprzez „współpracę” m.in. z dostawcami internetu czy firmami realizującymi płatności. Nie można wykluczyć także, że przyjęta zostanie strategia Amerykanów, czyli przejmowanie domen internetowych. W końcu można iść na całość.

Należy jednak zauważyć, że „współpraca” w tym wydaniu raczej nie będzie oznaczać zgody wszystkich stron i ich zysków. Zdecydowanie jedna z nich – przemysł rozrywkowy – będzie faworyzowana.

Drugi dokument żadnych konkretnych treści jeszcze nie zawiera, jednak sam fakt jego pojawienia się powinien stanowić sygnał ostrzegawczy dla wszystkich, którzy obserwują procesy legislacyjne w zakresie własności intelektualnej.

Opracowanie: Michał Chudziński

Na podstawie: Blog Ricka Falkvinge

Źródło: [Dziennik Internautów](#)